Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze piątek 3 sierpnia 1906 Nr. 210

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

# NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya «NOWIN» Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

## Czas ostatni!

—o—

## Na miesiąc sierpień

### prosimy odnowić prenumeratę

**Prenumerata „Nowin"** wynosi w mieście miesięcznie 1 K 40 h, na prowincyi 1 K 50 h; — kwartalnie 4 K 20 h. względnie 4 K 50 h.

**Baczność! Każdy nowy miesięczny abonent otrzyma bezpłatnie wydawnictwo satyryczne na tle stosunków w Królestwie „GDY NARÓD DO BOJU".**

—o—

**Za każdorazową zmianę adresu w ciągu miesiąca należy przysłać 20 halerzy w markach.**

—o—

## Reforma wyborcza i mandaty krakowskie.

Że reforma wyborcza przyjdzie do skutku, o tem chyba nawet zacięci wrogowie powszechnego prawa głosowania dziś już nie powątpiewają. Pewnem jest jednak, że uchwalenie reformy w izbie posłów i w izbie panów nie pójdzie gładko i nie obejdzie się bez wstrząśnień i kryzysów. Ukryci przeciwnicy reformy, a zwolennicy niesprawiedliwego systemu kuryalnego, których wśród konserwatystów i feudałów wszelakich nacyj, jest cały legion, nie wyrzekną się zamiaru, aby różnymi kruczkami, jak n. p. żądaniem pluralnego prawa wyborczego sparaliżować znaczenie reformy bodaj w ostatniej chwili, ale sądzimy, iż nie należy się zbytnio lękać tych prób zabagnienia dzieła reformy, bo powszechny protest żywiołów szczerze demokratycznych pouczy rychło chytrych wrogów reformy o bezowocności ich usiłowań. Izba posłów, która znów zbierze się 18 września po feryach ze zdwojoną ochoczością weźmie się zapewne do pracy i pod presyą całego społeczeństwa dokona wielkiego dzieła demokratyzacyi ustroju austryackiego.

W politycznych kołach krakowskich roztrząsają już obecnie sytuacyę i omawiają szanse przyszłych kandydatów. Jak wiadomo, Kraków, według ostatecznego projektu bar. Becka, otrzyma **5 mandatów**. Walka wyborcza w Krakowie będzie bardzo zajmującą i ożywioną z powodu wielkiej ilości partyj i kandydatów, którzy wystąpią do walki. Z pięciu okręgów krakowskich żydzi w jednym zupełnie rozporządzają, w drugim odegrają decydującą rolę; stąd przyjdzie do ciekawych sojuszów i układów między stronnictwami.

Wiadomo już, że z obozu konserwatywnego kandydować będą najgrubsze ryby stronnictwa: dr Leo, dr Bobrzyński i dr Wł. Jaworski.

Konserwatywni żydzi postawią kandydatury dra Tillesa i dra R. Landaua. Słychać jednak, że także wiedeński dr Arnold Rapoport (obecny poseł z izby handlowej) zamierza kandydować w jednym z okręgów, naturalnie żydowskich w Krakowie — i poświęcić chce na cele wyborcze sporo grosza. Wiadomość jest bardzo prawdopodobna, a szala wyborcza, obciążona złotem, snadnie może się przechylić ku wiedeńskiemu milionowemu finansiście; wówczas zaś odpadłaby kandydatura dra R. Landaua.

Demokraci znaleźli kandydatów w o-

---

JULIUSZ LERMINA.

## Róża czarna — Róża biała.

POWIEŚĆ.

6) (Ciąg dalszy).

— Człowiek szlachetny — zawołał szeryf ostro — może karać ale się nie mści. Temwięcej pan, panie Woodville, jesteś pan urzędnikiem i powinieneś spełnić swój obowiązek, szczególniej w okolicznościach, które, jak w tym wypadku, są bardzo drażliwe. Czynię pana odpowiedzialnym za bezpieczeństwo tego człowieka, który nie powinien podlegać ani groźbom, ani przekleństwom, dopóki nie stanie przed trybunałem...

— Panie szeryfie — krzyknął Woodville — powierz pan ten obowiązek komu innemu!

— Sędzio. Woodville'u, przypomnij sobie przysięgę, którą wykonałeś z ręką na księdze naszej konstytucyi, przypomnij sobie, że nikt niema prawa usuwać się od obowiązku...

Szeryf wyglądał tak szlachetnie, słowa jego dźwięczały tak szczerze i tak poważnie, że tłum ten do niedawna tak rozwścieczony, został porwany i przyznał mu racyę oklaskiem.

Woodville pochylił się na znak zgody. Wtedy szeryf dotknął laską, oznaką swej godności, ramienia Hangi i rzekł:

— Idź pan w pokoju i pamiętaj o obietnicy swojej.

Nareszcie zwrócił się do tłumu i w kilku gorących słowach przywołał go do porządku. Wpływ jego był tak wielki, że potrochu mieszkańcy Saint-Augustin poczuli w sobie rodzaj wstydu za poprzednie gwałty.

Phils tylko i jego towarzysze wściekali się ze złości: lękali się oni, że spokój postawi zaporę ich planom, polegającym na złupieniu fermy i plantacyi Hangi, do czego miało im służyć wywołane zaburzenie.

— Dobrze — świsnął przez zęby Phils, tym razem partya przegrana, ale będę ostatnim osłem, jeśli nie wywołam nowej okazyi. — To mówiąc zginął w tłumie.

Tymczasem Hanga w towarzystwie siostry i d'Alteroche'a dziękowali Smithowi za jego poświęcenie, tak wielkie i bezinteresowne. Potem spokojnie przeszli przed tłumami, skąd wypadło kilka przekleństw, lecz policya, na znak szeryfa, eskortowała ich aż do rzeczki, gdzie w zagłębieniu czekała na nich łódka, która ich przewieźć miała aż do Galla-Lodge, faktoryi Hangi.

— Ocaleni — szepnęła Lili, obdarzając przyjaciela jednym z najpiękniejszych swoich uśmiechów.

— Ba — odpowiedział d'Alteroche — dobrze będzie wtedy, jak porzucimy ten przeklęty kraj!... Nieprawdaż, bracie Hanga?

sobach dyr. Sołtysika, dra Petelenza, dra Bandrowskiego i red. Konopińskiego. Z postępowych żydów szanse największe miałby dr Adolf Gross, zażywający powszechnie jak najlepszej opinii, ale jak słychać, dr Gross nie zamierza wcale kandydować. Wobec tego widoki powodzenia miałaby kandydatura dra Seinfelda, ale i ten niewiadomo, czy aspiruje do mandatu.

Co do p. Daszyńskiego nie wiadomo, gdzie postawi swą kandydaturę. Czy zdecyduje się na mandat w okręgu czysto-żydowskim, czy też wystąpi do walki w innym okręgu? Partya socyalistyczna zamierza jeszcze wysunąć kandydaturę dra Marka i dra Drobnera.

# Z Warszawy.

*31 lipca.*

*Świetne środki bezpieczeństwa, przedsięwzięte przez władzę. — Obrona wojskowa wagonów pocztowych. — Napady na ulicach. — System zatem pozostaje ten sam. — Pogrzeb zabitego generała. — Jeszcze o napadzie na pociąg pod Częstochową.*

Ojcowski rząd obmyślił radykalny sposób na to, aby w dalszym ciągu nie ograbiano sklepów z wódką monopolową: kazał zamknąć dwie trzecie z tychże sklepów, zwłaszcza w oddalonych punktach miasta.

Dotychczasowe środki zabezpieczenia, polegające na tem, że po zrabowaniu sklepów monopolowych, stawiono przed nimi patrole, nie okazały się praktycznemi; skoro tylko; po kilku dniach, usuwano z przed drzwi żołnierzy, rabunki powtarzały się natychmiast. Napastnicy dochodzą do bezczelności, a nawet zaczynają swe rzemiosło traktować z pewnego rodzaju humorem. Dowodem, że wczoraj w sklepie monopolowym na ul. Żelaznej, po zrabowaniu go przez trzech jegomościów, którzy, wpadłszy do środka i grożąc rewolwerami, zabrali pieniądze, jeden z nich, już po dokonaniu czynu, pocałował sprzedającą w rękę, dziękując za 120 rs., znalezione w kasie. Sprzedająca miała być podobno bardzo przystojna... I ten sklep zamknięto.

Systemu zamykania instytucyi, których zabezpieczyć się nie umie, trzyma się ojcowski rząd zasadniczo. Dość przypomnieć, że przed kilku miesiącami skasowano, z polecenia władzy, kilkadziesiąt agencyi pocztowych na prowincyi, ponieważ na agencye te i wogóle na przesyłki pieniężne dokonywano licznych napadów... Metoda praktyczna; nie można jednak twierdzić, aby dowodziła siły ze strony władzy, która tak wymowne przez to daje samej sobie świadectwo.

Mnożą się też napady na osoby prywatne na ulicach. Obrabowano niedawno kasyera instytucyi prywatnej, o którym wiedziano, że ma pieniądze przy sobie. Nie przeszkadzała okoliczność, że pan ten jechał dorożką; zatrzymano konia, dorożkarzowi zagrożono rewolwerem, dwóch wsiadło do dorożki i po wypróżnieniu pugilaresu, sprawcy spokojnie odeszli. Poszkodowany popełnił lekkomyślność, ponieważ o fakcie dał znać policyi. Po co?... Skutku nie będzie żadnego, tylko nieprzyjemność spisywania protokółu i różnych innych formalności.

Wczoraj zaś, na ulicy Granicznej, blisko ogrodu Saskiego, a więc w centrum miasta, trzech rzezimieszków napadło na idącego trotuarem urzędnika magistratu. Manipulacya prosta: dwóch przytrzymało mu ręce, trzeci zabrał portmonetkę z kieszeni.

— Obrabowaliście mnie ze wszystkiego — wołał poszkodowany — zostawcie choć część...

Ale rabuś, śmiejąc się, odparł:

— Czy pan myśli, że ja »frajer"...

I przeszedłszy spokojnie na drugą stronę ulicy, znikli.

Natomiast wszystkie pociągi, przy których jest wagon pocztowy z przesyłkami, są od niedzieli strzeżone przez uzbrojony oddział żołnierzy, tym sposobem, że obok wagonu pocztowego idzie wagon, napełniony zbrojnem żołdactwem w liczbie kilkunastu lub więcej. — Opieczętowany i silnie strzeżony wagon, z którego w zeszłą sobotę zabrano 170 tysięcy rubli, pod samą Warszawą, można oglądać na stacyi warszawsko-wiedeńskiej.

Raz więc jeszcze powtórzyć należy, że system rządowy pozostaje niezmieniony, już dziś tradycyjny: strzeże się pilnie tego, co już zostało zrabowane.

Wracając do napadu pod Częstochową, jeszcze raz powtórzyć należy, że udział w nim brało *tylko dziesięciu* napastników, nie dwudziestu kilku, jak doniosły niektóre gazety. Mieli więc oni do czynienia z przeważającą siłą zbrojną. Tem bardziej zatem podziwiać należy odwagę, stanowczość i wyborną organizacyę napastników.

# Wynurzenia „morskie".

W porcie Bergen jacht cesarza Wilhelma „Hamburg" spotkał się ze statkiem francuskim „Ariane", należącym do Gastona Meniera, bogatego właściciela ziemskiego i fabrykanta czekolady. Menier był przed kilku laty deputowanym i należał do najbliższych przyjaciół Waldeck-Rousseau'a. Na statku Meniera w r. 1902 Waldeck odbył podróż do Norwegii i tam na brzegu fjordów zaznajomił się z cesarzem Wilhelmem, który wtedy również podróżował.

Kiedy Wilhelm dowiedział się, iż na statku „Ariane" znajduje się Gaston Menier w towarzystwie rodziny i licznych przyjaciół, polecił swojemu adjutantowi zapytać Meniera, czy można zwiedzić jego statek. Oczywiście, życzeniu cesarza stało się zadość. Cesarz w towarzystwie kilku osób udał się na pokład „Ariane" i spędził tam kilka godzin, długo rozmawiał o Waldeck-Rosseau i wyraził żal z powodu jego śmierci.

Rozmawiano o różnych rzeczach. Między innemi rozmawiano o modach paryskich, o noszeniu przez panie kapeluszy w teatrach, o Japonii i marynarce i t. p.

Francuzi prosili cesarza o pozwolenie

---

Ten jednakże pogrążony w myślach nie znalazł odpowiedzi.

* * *

IV.

**Spisek Murzynów.**

Młodzi ludzie tymczasem zupełnie uspokojeni i zadowoleni przybyli do fermy, gdzie oczekiwali ich na brzegu zebrani domownicy.

Część z nich brała udział w rozruchach, tworzyła szaniec z ciał swoich; dopiero po zjawieniu się szeryfa, widząc, że niebezpieczeństwo minęło, rzuciła się w wody Pooty, aby dać znać o wszystkiem tym, co pozostali. To też cała ludność Galla-Lodge wyległa na brzeg, oczekując przybywających. W pierwszym rzędzie dwie osoby zwracały ogólną uwagę. Jedną z nich była stara murzynka, o której przy całej pobłażliwości musimy powiedzieć, że była okropną.

Wysoka, chuda, z odcieniem skóry rudawym, nagim torsem, opadłemi piersiami, wyschniętemi nogami, ze zbyt długiemi ramionami zakończonemi krzywymi palcami, niby szponami ptaka, kobieta ta, której wielkie, pełne bystrości i ognia oczy pierwsze spostrzegły łódkę, rzuciła się ku przybywającym, i pochwyciwszy Hangę, cisnęła go ku sobie gestem dzikiej miłości, krzycząc przeraźliwie: „Mój syn, mój Hanga!"

Młody człowiek wyskoczył z łódki i pochwycił matkę w objęcia, szepcząc łagodnie: „Matko, matko ukochana!"

— Pluj, pluj na mnie! — krzyknęła kobieta, drżąc z radości.

Plucie u wielu plemion afrykańskich jest oznaką największego szacunku i stara Dansa-Koko, zazdrośnie strzegąca obyczajów swojego kraju, objawiała w ten sposób swoją dla syna miłość.

Hanga zjawił się — było to dla niej wystarczającem, aby czuć się szczęśliwą.

Drugą osobą najzupełniej różną, choć niemniej dziwaczną był Lozul Fatu, maleńki przysadkowaty człowieczek z szeroką twarzą i malemi, świdrującemi oczkami. Pomimo swego wzrostu odznaczał się nadzwyczajną gibkością i istnie kocią zręcznością. I teraz w podskokach i piruetach, z rozwianemi na czubie piórami, z fruwającą dokoła bioder różnobarwną tuniką biegł ku swemu panu i nawpół kląknąwszy wyciągnął ku niemu złożone ręce.

— Dzień dobry, Fatu, dzień dobry — rzekł łaskawie Hanga i dziki koziołkując jeszcze zręcznicj, potoczył się ku Lili, której suknię pochwycił i podniósł do ust.

Nieco dalej czekała reszta domowników, tworząc niby dwa oddziały straży honorowej na przyjęcie przybywających.

Z jednej strony olbrzymi Magwar, brat Hangi, nic jednak do niego niepodobny, uległy i posłuszny starszemu bratu; Hed-Kab, który pomimo długiego życia na plantacyi, zachował strój somalijskiego wojownika, a wkoło nich z tuzin murzynów, ubranych przeważnie biało, o grubych rysach i rozrośniętych członkach.

Z drugiej strony stary Azi-Ksego, który na plantacyi spełniał rolę administratora, a w potrzebie sądził wszelkie spory i nieporozumienia pomiędzy dzikimi. Obok niego młoda dziewczyna (wszyscy czarni jak heban) Zuma, siostra Lili, maleńka, drobna i zupełnie różnego typu.

O ile twarz Lili wyrażała spokój i szczerość, o tyle fizonomia Zuny wykazywała, złośliwość, podejrzliwość i niechęć. Jej ruchy były ostre, a usta miały wyraz szyderczy, i teraz, patrząc na Lili, zdawała się wyczekiwać, że siostra sama zwróci się ku niej dla podania dłoni. Gdyby ktoś uważniej spojrzał na nią, byłby dostrzegł niechybnie, że oczy jej często zatrzymywały się na Guy d'Alteroch'u, który przyjacielsko rozmawiał z murzynami, opowiadając niedawne wypadki.

Stara Dansa słuchała uważnie opowiadania. Nagle podniosła ręce ku niebu,

odfotografowania go w ich towarzystwie. Wilhelm II zgodził się na to chętnie, przyczem był bardzo uprzejmy względem pań, które go bawiły rozmową.

W zamian za gościnę na statku, cesarz zaprosił wszystkich na swój jacht. Podczas śniadania na statku „Hamburg“, jeden z Francuzów, nazwiskiem Bernardi, który uczęszczał na uniwersytet w Bonn, prowadził z cesarzem rozmowę po niemiecku.

Dysputowano między innemi o dziennikarstwie. Cesarz żalił się, że prasa sprawiła to, iż źle zrozumiano jego zamiary w sprawie marokańskiej i o mało wbrew jego woli nie poróżniono go z Francyą. Dalej zaznaczył, iż w prasie panują nienormalne stosunki. Dziennikarstwo, zdaniem jego, nie podlega przepisom obowiązującym inne zawody. Lekarz, gdy chce leczyć chorego, musi zdać egzamin z medycyny, adwokat musi kończyć wydział prawny — tylko dziennikarz nie potrzebuje składać żadnego egzaminu, ani odbywać żadnych studyów, o mając lat 22 na szpaltach wielkiego pisma wpływa na opinię narodów.

Te „wynurzenia morskie“ cesarza Wilhelma nie przebrzmiały bez echa. Paryski „Matin“, opowiadając o pogawędce wakacyjnej władcy niemiec, dodaje te słowa:

„Nietylko dziennikarze nie potrzebują składać żadnego, egzaminu, przystępując do swegozawodu: w tem samem położeniu znajdują się również monarchowie!“.

# Z KRAJU.

**Myślenice.** W ostatnią niedzielę odbył się tutaj w ogrodzie miejskim wiec ludowy zwołany przez księdza dra S. Trzeciaka. Z początku przebieg obrad był bardzo spokojny. Przybyły z Krakowa agitator centrowy prof. Uniwersytetu p. Straszewski mówił o nowej reformie wyborczej, zachęcał do zgody i jedności, t. j. do łączenia się z centrum.

Z ostrą krytyką centrowców wystąpił jednak nauczyciel p. Baścik, którego wywody, przybyli z Krakowa mówcy usiłowali zbijać. Większość zgromadzenia wyraziła zapatrywanie, iż należy odroczyć łączenie się z sobą stronnictw ludowych, na jakich lat parę, a obecnie zająć wyczekujące stanowisko.

Centrowcy podnieśli w toku przemówień śmieszny przeciw ludowcom zarzut, że Niemojewski przemawiał na ich zebraniach. Dlaczegóżby nie miał przemawiać? Cóż ma polityka wspólnego z „Legendami“, o których różni ludzie co na oczy książki nie widzieli tyle bzdurstw opowiadają.

Na ostatek miejscowy ks. kanonik Dobrzański, usiłował połączyć bokiem na siebie spoglądających stronników, by się pogodzili i zapisywali do centrum, a mowę tę — jak wszystkie wogóle — przyjęto burzliwymi oklaskami; skoro jednak z trybuny padło zapytanie: „kto się do centrum zapisuje“, pomiędzy wiecownikami zaczęto wołać: „nikt! nikt!“ i na tem się to wszystko skończyło. Wogóle zebrani nie szczędzili oklasków żadnemu głos zabierającemu, czem dali dowód swojej wielkiej dojrzałości politycznej. — Wreszcie odśpiewano: „Jeszcze polska nie zginęła“, potem „Serdeczna Matko“, w końcu „Gdy naród do boju wystąpił z orężem“, i po tym wiecu, po którym sobie niektórzy tak dużo obiecywali, pozostało tylko trochę szumu i trochę trawy zdeptanej w ogrodzie.

**Polak balonem do Bieguna Północnego.** „Dziennik Cieszyński“ otrzymał od pana Jana Drozda z Berlina list, w którym Dróżd donosi, iż zapoznał się z amerykańskim podróżnikiem p. Wellmannem i razem z nim przedsięweźmie podróż do Bieguna Północnego drogą powietrzną i wybiera się natychmiast do Danii. P. Dróżd ma szerokie koła znajomych w Cieszynie, Jabłonkowie, Ustroniu, Skoczowie i w innych miejscowościach, z którymi bez pożegnania rozstać się na tak daleką podróż nie chciałby. Uprasza więc o umieszczenie kiku słów pożegnania.

## Jak zachować się podczas burzy.

Obawa podczas burzy nie jest wynikiem niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża, lecz raczej nieświadomości tego niebezpieczeństwa.

Wypadki zabicia człowieka przez uderzenie piorunem są tak rzadkie w stosunku do innych wypadków śmiertelnych, że zaledwie brać je można w rachubę. W dodatku prawie wszystkie te wypadki są wynikiem nieświadomości warunków, w jakich piorun może uderzyć.

Przedewszystkiem wiedzieć należy, że piorun częściej uderza w wodę, niż w ziemię; jeżeli zaś spada na ziemię, to wybiera przedmioty, znajdujące się oddzielnie na równinie. Stwierdzono, że na pięć piorunów, spadających na pole, jeden spada na przedmioty wyniosłe, n. p. domy; jeżeli zaś są nagromadzone w większej ilości, to możliwość uderzenia w nie piorunu jeszcze bardziej się zmniejsza. Z tego to n. p. powodu uderzenie piorunu w dom w mieście należy do bardzo rzadkich wypadków.

Na wsi piorun prawie nigdy nie spada na dom otoczony drzewami, ponad dach wystającemi. Uderzenie zaś piorunu w drzewo, chociażby w najbliższem sąsiedztwie domu, może wywołać przestrach, ale nie grozi niebezpieczeństwem.

Najbardziej narażone na uderzenie piorunu są odosobnione drzewa, domy, stogi siana i t. p. znajdujące się w polu. Rodzaj ziemi również ma znaczenie w tym razie: w ziemię gliniastą trzy razy częściej uderza, anizeli w piaszczystą. Nawet między drzewami piorun wybiera: w buki i graby prawie nigdy nie uderza, częściej w drzewa iglaste, jeszcze częściej w topole i kasztany, najczęściej w dęby. Człowiekowi, stojącemu w odległości 12—15 kroków od drzewa, nie zagraża żadne niebezpieczeństwo w czasie burzy, niech tylko nie osłania się parasolem.

W dom murowany, choćby nawet pokryty blachą, piorun rzadziej uderza, anizeli w drewniany. Wysokość domu ma

---

a krzyk jej, niby krzyk dzikiego ptaka, przeszył powietrze:

Nienawiść dla tygrysów! nienawiść dla krokodylów! Lecz przedewszystkiem nienawiść dla białych, którzy chcieli zamordować syna Wielkiego Ducha!

Te tchnące zemstą wyrazy zakończyła rodzajem dzikiego wycia:

— Hub! hub! Wag! Wag!

Kilka głosów od strony Magwara odpowiedziało podobnież, lecz Hanga zwrócił się ku nim szybko i zawołał:

— Precz z gniewem! Precz z nienawiścią! precz z wojną! Spokój dla wszystkich i ze wszystkimi!

— Chcieli cię zabić — krzyknęła Dansa — jesteś tchórzem, trzeba było zabić!

— Cicho, matko, cicho! Do czego, szczególniej dzisiaj, doprowadzą nas te próżne krzyki? Czyś zapomniała o naszych zamiarach?...

— Tak, tak, — odrzekła ponuro stara, jutro nadejdzie, ale dziś jeszcze należy bić białych! bić! mordować!

— Cicho, kobieto — przerwał Azi-Ksego — zajmij się lepiej twoją córką Lili, której należy się świeże opatrzenie rany... Co do ciebie Hanga — dodał zwracając się ku młodemu człowiekowi — czy nie znajdujesz koniecznem, abyśmy się zebrali w sali Rady, dla omówienia przeszłych wypadków i powzięcia pewnych koniecznych postanowień.

— Masz racyę, Azi. Do widzenia Magwar, do widzenia moja maleńka Zumo, czyż nie obejmiesz mnie wcale... czy nie wiesz, że mogłaś nas już nigdy nie zobaczyć?...

Przywołana Zuma zbliżyła się kołyszącym krokiem... Nosiła ona tunikę z czerwonego jedwabiu ściśniętą w pasie złotą wstęgą, podczas kiedy Lili ubierała się przeważnie po europejsku. Schyliwszy się, aby ucałować rękę brata, Zuma znalazła się tuż przed młodym Francuzem: podniosła ku niemu oczy, w których błysnął niby czerwony płomień. Guy odsunął się lekko i rzekł do Hangi:

— Zdaje mi się, że warto posłuchać rady Azi; już czas wziąć pod uwagę twoje projekty i możność ich spełnienia.

— Masz racyę — odpowiedział Hanga, budząc się z zamyślenia. — Jestem gotów. Magwar będzie nam towarzyszył, Hed-Kab także i ci wszyscy którzy należą do rady: Makura, Rhip, Naba...

W miarę, jak ich nazywał, murzyni występowali ze środka i grupowali się w koło niego. Były to wszystko twarze dzielne, energiczne i z wyjątkiem Hed-Kaba, który pochodził ze szczepu Somalistów, przypominających najpiękniejsze typy abisyńskie, a raczej staro-egipskie.

— Ale nie widzę Kaf-Nioka? — zapytał Hanga.

— Bracie — odezwał się Magwar, — zdaje mi się, żeś sam go posłał dopilnować ładowania okrętu, który dzisiaj powinien wyjść z Hautes-Herbes... Nawet galopem nie może wrócić przed północą...

— Prawda... chciałbym tylko wiedzieć, czy nie miał jakich przeszkód — ale bądźmy cierpliwi. Chodźcie przyjaciele!

Na plantacyach roboty dzienne już ukończono. Blado-różowy wieczór zapadał powoli, przynosząc z sobą wypoczynek i wytchnienie. Powietrze przesiąknięte było aromatem, którym tchnęły wszystkie drzewa pod tem cudownem niebem Florydy.

Robotnicy pozdrawiali Hangę, przykładając miejscowym zwyczajem ręce do piersi i rozkładali się wygodnie pod ostatnimi promieniami zachodzącego słońca ruchem powolnym i niedbałym, charakteryzującym lenistwo tej rasy. Wyszedłszy z głównego budynku, Hanga razem z towarzyszami skierował się ku stojącemu w głębi, ozdobionemu malaturami pawilonowi, który pod kopułą drzew tworzył niewielką salę ze stojącemi w głębi ławkami i rodzajem cokolwiek wzniesionej trybuny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

także swoje znaczenie; dom niski w otoczeniu przedmiotów wyższych, prawie nigdy nie jest narażony na niebezpieczeństwo.

W domu, gdzie są rynny, rury wodociągowe i t. p., chcąc uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa — chociaż może być ono niezwykle małe — najlepiej trzymać się pewnej odległości od ścian, przez co niebezpieczeństwo zupełnie się usuwa. Na wsi, w domu nieosłoniętym drzewami, komin, pełen sadzy, jest dobrym przewodnikiem elektryczności; lepiej więc usunąć się odeń. Człowiek, zaskoczony burzą w polu, powinien iść spokojnie, miarowym krokiem. Nie trzeba biedz szybko, ani, tembardziej przystawać, unikać wzgórzy i wód (rzeki, stawu), nie chronić się pod odsobnione drzewa ani pod parasol. Kto to wszystko ma na względzie, prawie w zupełności unika niebezpieczeństwa.

# Co słychać w mieście?

Kraków 3 sierpnia.

### KALENDARZYK.

Dziś w piątek znalezienie św. Szczepana. — Jutro w sobotę Dominika W. — Pojutrze w niedzielę N. P. Maryi Śnieżnej.

**Piątek.**

*Teatr miejski:* „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach Hellmesbergera. (Po raz pierwszy).

*Teatr ludowy* zamknięty.

*Przedstawienie* w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

**Związek turystyczny.** Onegdaj odbyło się w gmachu dyrekcyi kolejowej pierwsze posiedzenie wydziału Związku Turystycznego pod przewodnictwem dr Battaglii. Powzięto szereg uchwał, mających na celu agitacyę ku wzmożeniu ruchu turystycznego; uchwalono założenie w centrum miasta biura kolejowego, gdzieby publiczność mogła zasięgać informacye i kupować bilety jazdy. Sekretarzem związku wybrano p. Zygmunta Rosnera, redaktora „Przewodnika po Galicyi" i „Przeglądu Zdrojowego".

**Sekcya ekonomiczna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Dra Domańskiego w obecności Prezydenta miasta P. Dra Leo i II. Wiceprezydenta P. Sarego.

Sekcya obradowała nad sprawą rozszerzenia gazowni i elektrowni miejskiej. W powyższym przedmiocie nie powzięto żadnych uchwał, lecz na życzenie Sekcyi, Prezydyum miasta zwoła wspólne posiedzenie Sekcyi ekonomicznej i Komisyi gazowo-elektrycznej dla załatwienia tej sprawy. Następnie przyznała Sekcya odpowiednie kredyta na odnowienie kilku budynków miejskich.

**Teatr Rozmaitości** w Parku krakowskim. Dyrekcya tego teatru zaangażowała na czas od 1 do 15 sierpnia tak doborowe siły artystyczne, iż całość programu przewyższa wszystkie jakie dotychczas były. Między innemi na wyszczególnienie zasługuje gra na arfie, akrobaci hiszpańscy, gimnastycy, oraz komiły humorysta bawarski Jean Paul, oraz bardzo ciekawe swoją oryginalnością wyścigi na rowerze i motocyklu.

**Ładny pedagog.** We środę o 10-tej przedpoł. jegomość elegancko ubrany wszedł do składowni tytoniu p. Lichtiga w Podgórzu i zażądał stempla za 64 hal. Zatrudniona w sklepie panienka Steyerówna wydała stempel, a jegomość ów zabrał go i uciekł. Zobaczyła to druga pomocniczka sklepowa p. Zwilling i pobiegła za nim a gdy go dopędziła w ul. Lwowskiej, zażądała zapłaty. Na to ów pan uderzył ją silnie w twarz i odezwał się: „Jeżeli za mną dalej pójdziesz, to ci łeb ukręcę, bo ja sam przyjdę do sklepu i zapłacę za stempel". Nie zważając na to panienka szła za nim dalej i zawezwała policyanta miejskiego.

Jegomość ów jednak nie chciał pójść z policyantem, ale nazwisko jego wyjawiła żona stróża w szkole. Mianowicie ma on się nazywać Gunkiewicz i być nauczycielem w szkole. Właściciel trafiki doniósł o tej sprawie policyi.

**Ucieczka z domu.** We wtorek wieczorem wyszedł z domu swych rodziców zamieszkałych przy ul. Rakowickiej Józef Kurdziel i dotąd nie wrócił. Chłopak jest wzrostu średniego w ubraniu granatowem z białymi paskami.

**Zbiegł z domu.** Onegdaj opuścił dom rodzicielski 13-letni student gimnazyalny, Feliks Michalski, i jeszcze do dzisiaj nie wrócił. Ojciec wysłał go, aby przyniósł swe książki szkolne, których prawdopodobnie chłopak się pozbył bez wiedzy ojca w antykwarni, a w domu oświadczył, że je zostawił u kolegi.

**Ucieczka obłąkanego:** Dnia 30 lipca wyszedł z domu niejaki Wojciech Studniarz, zamieszkały u Magdaleny Garyńskiej przy ul. Jagiellońskiej i dotąd się nie pokazał. W. S. już od dłuższego czasu objawiał anormalny stan umysłowy, więc nasuwa się przypuszczenie, że błąka się on gdzieś po ulicach miasta.

**Kradzież.** Franciszek Rogawski, służący w Hotelu krakowskim doniósł policyi, że skradziono mu przed dwoma dniami w nocy ze szuflady stolika przeszło 60 koron. O kradzież podejrzewa on nowo tam przybyłego kelnera Wojciecha Wakielskiego, którego nawet widziano w krytycznej chwili manipulującego coś w mieszkaniu Rogawskiego. Podczas rewidowania znaleziono przy Wakielskim 43 koron, z których sposobu nabycia nie umiał się wytłomaczyć.

**Za zaufanie pierścień.** Michał Grybiński zamieszkały przy ul. Gołębiej dał swemu przyjacielowi Franciszkowi Jakubowskiemu pierścień wartości 30 koron z prośbą, aby go tenże zastawił. Na drugi dzień przyszedł doń Jakubowski ze stroskaną miną, oświadczając, że — niestety — w drodze do lombardu jakiś sprytny złodziej wykradł mu z kieszeni ów pierścień. Grymiński jednak znał zanadto dobrze swego przyjaciela, więc począł węszyć i szukać, aż znalazł pierścień zastawiony w Kasie Oszczędności na kwotę 6 kor. Gdy się J. dowiedział o wykryciu swej sprawki czmychnął niewiadomo dokąd.

**Skutki drzemki na plantach.** Franciszek Cichoń, rolnik z Paszkowic (pow. Wadowice) zdrzemnął się w nocy we środę w budce z wodą sodową na plantach.

Gdy podczas drzemki chciał schować przed chłodem nocnym ręce do kieszeni zdziwił się mocno albowiem kieszeń jego stała się nagle, tak głęboką, że dna jej dosięgnąć nie

# Buffalo Bill w Krakowie.

(*Wzór organizacyi i reklamy*).

—o—

Amerykańskie to przedsiębiorstwo cyrkowe od wielu lat już jeździ po kontynencie — i posługując się olbrzymim aparatem reklamy, funkcyonującym mistrzowsko, zarabia bajeczne sumy.

Ta reklama i ta sprawność organizacyjna najwięcej imponują w całem przedsiębiorstwie. „Buffalo Bill" przyjeżdża w sobotę o godz. 6-tej z rana trzema pociągami do Krakowa, a o godz. 9-tej już 300 ludzi z personalu cyrkowego zasiędzie do śniadania na Błoniach! Od tygodnia zaś już wszystkie sklepy w Krakowie i wszystkie tablice afiszowe obwieszone są olbrzymiemi plakatami, przedsiębiorstwa; reklama to grunt!

Interesujące szczegóły donosi w tej mierze jeden z korespondentów.

Jednym z najbardziej ciekawych punktów maszyneryi przedsiębiorstwa „Wild-West" Buffalo Billa są prace przedwstępne oddziału reklamy. Nic nie może dać nam lepszego przedstawienia o kolosalnych rozmiarach tego olbrzymiego przedsięwzięcia, jak utrudzający pomimo całej swojej prostoty system, używany do zapowiedzenia i ogłoszenia wiadomości o przybyciu Wild-Westu do jakiej miejscowości. Oddział reklamy Wild-Westu tworzy prawie zupełnie samodzielną służbę. Naumyślnie zbudowany w tym celu wagon przenosi z miasta do miasta członków tej awangardy Wild-Westu, służąc jej jednocześnie za punkt centralny wszystkich jej czynności. Służba reklamowa poprzedza zawsze o 15 dni główną trupę, przygotowując na jej przybycie rozpowszechnieniem i umieszczaniem rozmaitych druków reklamowych. Wagon używany do tego celu został naumyślnie zbudowany w Stock on Trent i przedstawia nadzwyczaj pomysłowo i praktycznie urządzony wóz kolejowy. Posiada on 20 metrów długości, nosi w złotych literach na białym gruncie firmę przedsiębiorstwa i jest jednocześnie pracownią i pomieszkaniem. Na jednym końcu znajduje się kancelarya naczelnika służby reklamy, a na drugim ogromny kocioł do gotowania klajstru. Tutaj gotuje się codziennie rano klajster potrzebny do przylepiania tysięcy plakatów i afiszów w miastach i po wsiach. Między kotłem i kancelaryą są umieszczone wielkie szafy z ułożonymi w nich systematycznie reklamowymi drukami. Nad temi szafami znajdują się tablice, na których są przylepione drukowane paski z nazwami miast, dokąd Wild-West się udaje, i z przytoczeniem dat każdego oddzielnego przedstawienia. Nad tablicami urządzone są pościele dla personalu.

O czwartej rano każdy zrywa się ze swej pościeli i przygotowuje potrzebny mu klajster. Po dobrem, posilnem śniadaniu, o wczesnej porze, kiedy większość ludzi jeszcze śpi, rozpraszają się już ci pilni posłańcy Buffalo Billa na wszystkie strony, roznosząc ogłoszenia o mającem się odbyć przedstawieniu.

Już na kilka miesięcy przed przybyciem tego wagonu do danej miejscowości zostaje wybrane miejsce na arenę i poczynione rozporządzenia co do zapewnienia wody i paszy, jak również co do zaprowadzenia osobnych pociągów osobowych z okolicy. Naczelnik służby reklamy jest obznajomiony ze wszystkimi tymi szczegółami i posiada dokładną mapę całej okolicy, na której są oznaczone miejsca, gdzie ogłoszenia mają być umieszczone, wszystkie drogi, szosy, małe koleje miejscowe i drugorzędne, jak najbardziej ożywione ulice większych miast.

mógł. Przeglądnął się bliżej temu ciekawemu zjawisku i skonstatował, że prawa kieszeń, w której był pugilares z 8 koronami jest zupełnie oderwana, a w innych — brak zegarka srebrnego z dewizką, scyzoryka, fajki itp. drobnych rzeczy.

**Pobicie.** Dnia 1-go sierpnia wieczorem na przechodzącą ulicą Lubicz Anastazyę Ciechlikową, żonę kolejowego, napadł jakiś nieznany mężczyzna i zadał laską ranę w czoło. C. opatrzyło pogotowie ratunkowe.

**Za awantury i pijaństwo** w nocy ze środy na czwartek został aresztowany Jędrzej Luraniec, 25-letni wyrobnik z Czernichowa. L. w stanie mocno podpitym robił na ulicy Radziwiłłowskiej takie krzyki, że obudził sąsiednich mieszkańców, którzy nie mając innego sposobu uspokojenia awanturnika, spowodowali jego przyaresztowanie.

**Za obrazę stójkowego.** Czwartkowej nocy pociągnięto do odpowiedzialności dwóch pp. J. i S., którzy w stanie nietrzeźwym zachowywali się na ulicy Lubicz nader głośno i ośmielili się nawet ostro krytykować inteligencyę stójkowego, gdy ich wzywał do porządku.

**Zdrowa kuchnia.** Od 5 sierpnia otwartą będzie zdrowa domowa kuchnia, wydająca obiady już po cenie 80 hal. przy sklepie pod firmą A. Tylko przy ulicy Karmelickiej. Obok sklepu jest ogródek.

**Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej** zamierza c. k. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie zaprowadzić dnia 15-go sierpnia br. z Kalwaryi następujące nadzwyczajne pociągi osobowe, a mianowicie:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| I. pociąg | o g. 2 | min. 20 | po poł. | do Krakowa |
| II. „ | „ 3 | „ 17 | „ | „ |
| III. „ | „ 4 | „ 27 | „ | „ |
| IV. „ | „ 5 | „ 27 | „ | „ |
| V. „ | „ 7 | „ — | „ | „ |
| VI. „ | „ 9 | „ — | „ | „ |
| VII. „ | „ 6 | „ 46 | „ | „ Zwardonia |
| VIII. „ | „ 5 | „ 14 | „ | „ |
| IX. „ | „ 8 | „ 15 | „ | „ N. Sącza |

Równocześnie zarządzi się, by kasy osobowe w Kalwaryi cały dzień sprzedawały bilety do wszystkich pociągów.

**Otrzymujemy** następujące pismo: Rękodzielnicy grupy odzieżowej. Prawo dozwalające właścicielom składów gotowych ubrań, obuwia i futer t. z. konfekcyonerom przyjmowania zamówień, dawało się nam długo we znaki. Kiedy wreszcie wywalczyliśmy to, że Izba posłów przyjęła ustawę zabraniającą konfekcyonerom przyjmowania zamówień, wielcy konfekcyonerzy czynią starania, aby ta ustawa upadła w Izbie Panów. Zakładamy przeciwko temu protest i zwołujemy w Krakowie na dzień 6 sierpnia b. r. Ogólne protestujące Zgromadzenie.

Apelujemy przeto do wszystkich galicyjskich rękodzielników grupy odzieżowej (krawców, szewców, kuśnierzy etc.), aby na to zgromadzenie jak najliczniej przybyli.

Za krakowskie cechy:

*Aleksander Kalużyński.* *Jan Pietrucha.*

—o—

**Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:**

Sobota: „Samson i Dalila", opera w 4 aktach, Saint Saens'a. Po raz pierwszy.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha. Po raz IV-ty.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

**Repertuar teatru ludowego.**

Sobota, dnia 4 sierpnia br.: „Tamten", dramat Maskoffa.

Niedziela, dnia 5 sierpnia br. o godzinie 3 popoł.: „Kiliński".

Niedziela, dnia 5 sierpnia br. o godzinie 8-mej wieczór: „Paweł i Gaweł", wodewil J. Maszyńskiego.

# Telegramy „Nowin".

## Z Królestwa i z Rosyi.

### Zamach rewolucyjny.

**Warszawa.** Pomocnik warszawskiego jenerał gubernatora został zamordowany w Otwocku, letnisku pod Warszawą.

## Bunt w Seaborgu.

**Helsingfors 1 sierpnia.** (Pet. aj. tel.) „Połączenie z twierdzą Seaborg zostało przywrócone. Bunt rozpoczął się niezadowoleniem wśród żołnierzy kompanii minowej, do której przyłączyła się znaczna część artyleryi fortecznej, właśnie w chwili gdy dla wzmocnienia załogi przybyły z miasta dwie kompanie piechoty. Zbuntowani żołnierze podali się na trzy ufortyfikowane wyspy, położone w pobliżu, skąd otworzyli ogień na twierdzę z karabinów i armat.

Garnizon, który pozostał wierny przysiędze, odpowiedział ogniem. Wczoraj (wtorek) ogień zmniejszył się. **Połączenie z twierdzą zostało ponownie przerwane.**

O godzinie $1/_2 3$ w nocy rozpoczął się ponownie ogień artyleryi, który z przerwami trwał do rana. Kobiety i dzieci zostały na łodziach przewiezione z twierdzy do miasta. Położenie jest niezmienione. Załoga atakująca zbuntowanych została wzmocnioną. Straty wojska wiernego są małe, natomiast straty buntowników są znaczne.

**Petersburg.** Według doniesienia „Wieku XX" widziano wczoraj wieczorem z Helsingforsu białą flagę na twierdzy Seaborg. Po północy na jednej z wysp powstał pożar.

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.). **Bunt w Seaborg został stłumiony.**

**Petersburg.** Z Helsingforsu donoszą, że wczoraj **eksplodował** magazyn prochu w Seaborgu znajdujący się w rękach buntowników.

**Petersburg.** O buncie w twierdzy Seaborg donoszą dzienniki tutejsze następujące szczegóły: Bunt był od dawna przygotowany i wprost trudno pojąć, dlaczego władze wojskowe nie wpadły wcześniej na jego trop. Bezpośrednim powodem buntu miała być odmowa władzy wypłacenia załodze specyalnego dodatku na wódkę.

**Walka trwała trzy dni. Zginęło 28 oficerów i 400 ludzi.** Kanonada trwała do wieczora w środę. Zbuntowani mieli **za mało środków żywności,** szczególnie chleba. Agitatorzy umknęli w przebraniu cywilnem.

**Helsingfors.** Wszyscy powstańcy w twierdzy Seaborg poddali się. Na rozkaz cara ustanowiony będzie osobny sąd dla ich osądzenia.

## Bunt w Kronsztadzie.

**Petersburg** „Now. Wr." donosi z Kronsztadu, że pogłoska, jakoby tamtejszy garnizon się zbuntował, jest nieprawdziwą, natomiast wybuchły niepokoje w 11 i 7 oddziale floty. Telegraf bez drutu od dwóch dni nie funkcyonuje.

W Kronsztadzie w jednym ekwipażu floty wybuchły niepokoje, które przy pomocy wiernych żołnierzy zostały szybko zgniecione. Musiano zrobić użytek z broni palnej.

**Petersburg.** (Urzędownie). Wczoraj wieczorem wybuchły w Kronsztadzie niepokoje. Marynarze czwartego oddziału floty opuścili po godz. 1 w południe koszary. Na ulicy połączyli się z grupą agitatorów cywilnych, którzy na nich oczekiwali, i udali się razem przed mieszkanie komendanta portu. Zawezwany oddział piechoty rozpędził zebranych, robiąc użytek z broni palnej.

W tym czasie wybuchły także niepokoje w drugim oddziale floty, gdzie marynarze postanowili opuścić koszary. Buntownicy z czwartego oddziału usiłowali wykonać atak na arsenał i wyłamać drzwi. Piechota odparła ich z pomocą mitraliez. Wobec nieudanego ataku buntownicy zwrócili się ku fortowi „Konstantyn". Gdy się zbliżyli — widocznie na skutek poprzedniego porozumienia — wywieszono z fortu czerwoną fla-

---

Z pierwszymi pociągami rozsyła on swych ludzi na wszystkie strony na stacye kolejowe, aby zapewnili dobre miejsca na afisze i ogłoszenia, które też natychmiast zostają przyklejone. Z brzaskiem dnia zajeżdżają przed wagon wozy, które rozwożą afisze i inne reklamowe druki po oddzielnych miejscowościach, których spokojni mieszkańcy wstając z łóżka ze zdumieniem spostrzegają wszędzie ponaklejane wielkie obrazy.

Inni znowuż posłańcy udają się na innych wozach ze swymi garczkami z klajstrem i zapasami afiszów i zalepiają nimi wszystkie wolne miejsca w podmiejskiej okolicy. Kiedy nieco później zostaną otwarte sklepy i magazyny, stara się znowuż inny oddział agentów reklamowych uzyskać pozwolenie kupców na umieszczenie w oknie wystawowem lub na drzwiach sklepów litografij i fotografij. Lepiej zamieszkałe części miast zostają systematycznie odwiedzane. Od drzwi do drzwi rozdają niezliczone ilustrowane prospekty, opisujące przedstawienia, podnoszące ciekawsze szczegóły i zapraszające wszystkich okolicznych mężczyzn, jak również kobiety i dzieci na te przedstawienia. W ten sposób rozdaje się dziennie 15.000 od 20.000 rozmaitych druków, w tej liczbie często olbrzymie afisze.

Organizacya tej służby reklamowej jest tak wyśmienita, że wieczorem przełożony posiada dokładny wykaz, ile zostało rozdanych ogłoszeń i t. p. i tych wszystkich miejsc, gdzie zostały przyklejone afisze i plakaty. Ułatwia to nadzwyczaj służbę inspektorów, którzy prędko wstępują w czynność po roznosicielach ogłoszeń. Niektórzy z tych inspektorów mają polecenie odwiedzać rozmaite miejscowości, ażeby się przekonać, czy afisze i plakaty nie zostały uszkodzone. Inni znowuż odwiedzają w sposób niezwracający uwagi sklepy i magazyny, czy właściciele ich wypełniają dokładnie przyjęte przez siebie zobowiązanie.

Niepodobna oznaczyć mniej więcej dokładnie, jakie sumy pochłaniają rocznie ogłoszenia, plakaty i wogóle reklama Wild-Westu. Dyrekcya oblicza jednakże, że musi wydać dziennie mniej więcej 40.000 marek, ażeby rozpowszechnić ogłoszenia w dostatecznie obszernem kole publiczności.

—o—

gę. Buntownicy obsadzili następnie fort. Ostrzeliwano go do godziny wpół do 6 rano. Buntownicy poddali się wreszcie; **spokój został przywrócony.**

Podczas walki ze zbuntowanymi i Humem zginęli: kapitan marynarki Radionow, kapitanowie fregaty Dobrowolski i Szumow, oraz kapitan Stojanowski. Ranny jest kontradmirał Betlemiszew, kapitanowie fregaty Krynicki i Patkow oraz chorąży Malcew.

Przybył tutaj pułk gwardyi finlandzkiej.

### „Czerwona gwardya".

**Petersburg.** Z Helsingforsu donoszą do pism tutejszych, że proklamowano tam strejk jeneralny. Wyłączone zostały od strejku: dział zaopatrywania miasta w żywność, oświetlenie miasta i wodociągi.

Kolej z Helsingforsu do Abo znów uszkodzono.

**Helsingfors.** (Pet. aj. tel.). Ponieważ strejk jeneralny się nie udał, rozwija „czerwona gwardya" gwałtowną czynność, skutkiem czego przyszło do starcia między nią a policyą. Na miejsce starcia wysłano wojsko.

**Helsingfors 1 sierpnia** „Pet. aj. tel." **Strejk jeneralny** propagowany przez robotników i przez „czerwoną gwardyę" **nie powiódł się** i przyszło jedynie do poszczególnych wybuchów. W mieście jeszcze spokój nie nastąpił, jednakże ruch jest prawie normalny, w środę w nocy przybyło tu wojsko. Władze sądowe domagają się uwięzienia w twierdzy 11 osób prywatnych, które podczas tłumienia niepokojów w porcie pojmano z bronią.

Podobnież będzie wytoczonym akt oskarżenia tym osobom, które uszkadzały linie telegraficzne i tor kolejowy, lub też zajęły lokomotywy i wagony. Tor kolejowy uszkodzono w nocy w różnych punktach. We wtorek zatrzymano pociąg pospieszny i pociąg pocztowy z Petersburga. Część uszkodzeń naprawiono pod osłoną wojska. Ciągle bywają stwierdzone świeże uszkodzenia telegrafu. W mieście spodziewają się **przybycia eskadry.**

**Helsingfors.** „Pet. aj. tel." donosi pod datą 1 b. m. W szpitalu zmarł w nocy marynarz z krążownika „Finn", który zerwał z twierdzy Skotudden czerwony sztandar umieszczony tam przez powstańców przyczem odniósł postrzał. Ogień altyleryi na twierdzę ponownie podjęto. Ranni są przewożeni do miasta. Garnizon wierny pozostały w twierdzy wzmocniono piechotą. W mieście wybuchły niepokoje wśród „czerwonej gwardyi".

**Helsingfors dnia 2 sierpnia** (Pet. aj. tel.) Wczoraj o godz. 7 wieczorem okręty pancerne „Cesarzewic" i „Bogatyr" otworzyły ogień na fort obsadzony przez zbuntowanych, z odległości 50 kabli. Fort ten z razu odpowiadał ogniem ale o godz. 9 wieczorem ogień ze strony fortu ustał poczem pojedyncze szalupy opuszczały ostrzeliwaną wyspę.

## Zbuntowany krążownik.

**Petersburg.** W mieście krążą pogłoski, że krążownik „Pamiat Azowa" zbuntował się u wybrzeży zachodnich. Zbuntowana załoga miała wymordować oficerów. Okręt był przeznaczony do Sveaborga. Krąży on obecnie po morzu zachodniem, jako okręt piracki.

**Petersburg.** Jak Pet. aj. tel. dowiaduje się z Rewla, potwierdza się wiadomość o buncie załogi krążownika „Pamiat Azowa".— **Zbuntowana załoga zamordowała komendanta i czterech oficerów tego okrętu.**

### Bunty w armii nie ustają.

**Tyflis.** (Pet. aj. tel.). Dnia 30 lipca zbuntowało się 5 kompanii samurskiego pułku p., stojącego we wsi Daszlagar. Zbuntowani zabili komendanta pułku, komendanta batalionu, dwóch oficerów, i duchownego wojskowego. Z miejscowości Groźnyi wysłano wojsko celem stłumienia buntu, jak również z Tyflisu 4 bataliony strzelców.

**Tyflis.** (Pet. aj. tel.). W 83 samurskim pułku p. zbuntowało się 9 kompanij. Po przybyciu kozaków buntownicy poddali się i wydali 4 głównych przywódców, Oficerowie pozostałych kompanij tego pułku, stojących poza obrębem wsi Daszlager, prosili wicekróla o użycie ich przy tłumieniu buntu. Z Tyflisu wysłano oprócz czterech batalionów strzelców także kompanię z karabinami maszynowymi. Telegraficzne połączenie z Daszlagrem przywrócono.

### Amnestya?

**Petersburg.** „Wiek XX. donosi, że według krążących w Petersburgu pogłosek gabinet Stołypina ułożył projekt amnestyi, która będzie ogłoszoną w przyszłym tygodniu. Amnestya nie będzie rozciągnięta na członków organizacyi bojowych.

**Berlin.** Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga, że w rocznicę wydania manifestu konstytucyjnego ogłoszona będzie amnestya dla skazańców politycznych.

### Odezwa wyborska.

**Petersburg.** Jak donosi „Now. Wremia", odezwa wyborska krąży w Moskwie w ogromnej liczbie egzemplarzy. Policya zażądała od właścicieli drukarń podpisów, że nie będą jej drukowali, przywieziono ją jednak do Moskwy już wydrukowaną. Odezwa nie wywarła zbyt wielkiego wrażenia; za to wielkie wrażenie wywarły krążące w Moskwie odezwy do ludu, wydane przez Związek włościański, pocztowo-telegraficzny, kolejowy i partyę socyalno-demokratyczną. Odezwy te zalecają też same środki, co odezwa wyborska, przyczem mówią też o możliwości strejku powszechnego, kiedy nadejdzie ku temu odpowiednia chwila. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że obecnie o strejku powszechnym niema mowy.

### Prasa o zmianach w rządzie.

**Petersburg.** Suworin zachęca w „Now. Wr." działaczów społecznych do przyjęcia proponowanych im tek ministeryalnych.

Natomiast „Rjecz" pisze, że hańba, jaką okryją się ci, którzy zgodzą się wejść do gabinetu, nie da się zmyć nigdy. Przepadną oni na zawsze w opinii publicznej. Organ kadetów z sarkazmem dodaje, że Mikołaj Lwow, który przeszedł na wyborach jako członek partyi „Wolności ludu", jutro może będzie podpisywał rozporządzenia, zabraniające urządzania zebrań i zamykające pisma.

**Petersburg.** **Główny urząd telegraficzny obsadzono dzisiaj w nocy wojskiem.**

### Aresztowania w Odessie.

**Londyn.** Z Odessy donoszą: Przedmieście robotnicze zostało otoczone przez kozaków. Policya wtargnęła na ulice i aresztowała kilkaset osób, co do których istniało podejrzenie, że należą do wielkiego komitetu strejkowego. Aresztowanych zakuto w kajdany i odprowadzono do więzienia centralnego. Kozacy zrabowali wiele magazynów żywności.

### Skrydłow odwiedza skazanych marynarzy.

**Sebastopol.** Przedstawiciel Pet. aj. tel. rozmawiał wczoraj z dowódcą floty Morza Czarnego, admirałem Skrydłowem. Admirał nie uznaje ekonomicznego tła niepokojów we flocie, lecz tłomaczy je jedynie propagandą rewolucyjną oraz szczupłą liczbą oficerów. Skrydłow odwiedził wczoraj marynarzy skazanych za udział w niepokojach w listopadzie z r.

Pozostał on ze skazanymi sam i przedstawił im, jak fałszywie postąpili nie uznając trybunału wojennego, przez co odebrali swoim obrońcom możność dowiedzenia nieprawidłowości popełnionych w czasie śledztwa. Gdy Skrydłow przy końcu rozmowy zwrócił się do żołnierzy słowami „bracia", odrzekł jeden z nich: Nie jesteśmy „braćmi" lecz skazanymi na roboty przymusowe.

Skrydłow: Wyrok jeszcze nie został potwierdzony i dla mnie jesteście jeszcze skazanymi do batalionów karnych.

Skrydłow, który zabawił u skazanych o 7-ej do godz. 2-giej ujął sobie tem marynarzy. Admirał nie ma zupełnie nadziei, aby było łatwą rzeczą przywrócić spokój wśród floty.

### Zamordowanie i pogrzeb Herzensteina.

**Petersburg.** Z Moskwy donoszą, że zamordowanie pos. Herzensteina dokonane zostało przez „Związek prawdziwych rosyjskich ludzi." Związek miał podobno uchwalić wymordowanie wszystkich najwybitniejszych postępowych posłów Dumy. Ponieważ Herzenstein był pochodzenia żydowskiego i zajmował wybitne stanowisko wśród kadetów, wybrano go jako pierwszą ofiarę. Wiadomość o zamordowaniu Herzensteina wywołała w Moskwie bardzo przygnębiające wrażenie.

**Terioki.** (Pet. aj. tel.). Wszyscy przywódcy kadetów przybyli tutaj wczoraj. Pogrzeb Herzensteina ma się odbyć w Moskwie. Jak słychać zamordowanie Herzensteina nastąpiło na rozkaz „Związku czynnej walki z anarchią".

O dokonanie morderstwa podejrzane są dwie osoby. Podejrzanego o udział w morderstwie żandarma, którego kilkakrotnie widziano z owemi osobami, aresztowano.

## Różne wiadomości.

**Automobile do zamiatania ulic** weszły tymi dniami w życie w Paryżu. Aparat zaopatrzony w gęste szczotki, zastępuje siłę 15 koni i 20 ludzi i w ciągu godziny oczyszcza z błota i kurzu drogę, o odległości 5 do 15 km. Samochód taki jest zaopatrzony w 2500 litrów wody, a przyrząd szczotkowy mierzy 2.20 metrów długości. Odpowiedni przyrząd układa zmieciony kurz i błoto w kupki. Automobil do zamiatania waży przeciętnie 2500 kg., a zaopatrzony w szczotki i wodę waży razem 5000 kg.

## Humor warszawski.

— Z czego pan żyje?
— Z browninga.
— Ile pan zarabia?
— Sto rubli dziennie.
— Czy pan pracuje w swoim interesie?
— Nie, w cudzych.

**Poszukiwane.**

Pianino do wynajęcia na miesiące. — Wiadomość w Administracyi „Nowin". 754

Abituryent gimnazyalny ożeni się z panną, która mu dopomoże do ukończenia studyów. Łaskawe zgłoszenia pod „Abituryent" poste restante, Kraków.

**PANIENKI**

potrzebne do ekspedycyi w fabryce farb na Zwierzyńcu. 756

**Do sprzedania.**

**Psy legawe**

dobrze ułożone, oraz **jamniki są do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje **L. Wucoff,** Balice. 757

**ROWER**

motorowy w dobrym stanie **do sprzedania.** Wiadomość u dozorcy domu ul. Wielopole l. 7. 755

**Mieszkania do wynajęcia.**

Obszerny pokój kawalerski, umeblowany, o 2 oknach, słoneczny, z widokiem na plac gimnazyum św. Jacka i na Planty, z osobnem wejściem, pod przystępnymi warunkami do wynajęcia każdej chwili przy ulicy Stolarskiej l. 4, II. p. w oficynie. Wiadomość tamże od 1—2 w południe lub u stróża.

**SALON FRYZYERSKI dla PAŃ i PANÓW**

PIOTRA ŁABUŻKA

w Krakowie, ulica Szewska l. 4.

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich, utrzymuje na składzie wszelkie przybory tualetowe.

Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

Rządowo uprawniona

**fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych**

pod firmą

**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow. 211

**wody mineralne sztuczne**

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

**specyalnie lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

**Dwóch młodych pomocników i 5 praktykantów**

do nauki destylatorskiej potrzebuje zaraz największa w Krakowie i okolicy **parowa fabryka wódek polskich**

ROMANA MARCZYŃSKIEGO

**Zwierzyniec, Pałac 2. filia Kraków, ul. Floryańska 32.**

**STORY**

patyczkowe, automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż Rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca fabryka rolet i żaluzyj pod firmą 488

**Władysław Pędziwiatr**

**w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.**

**UWAGA!!!**

Przy jednym z większych placów miasta Krakowa jest do objęcia w zastępstwo od 1-go października 1906 r. trafika wraz ze sprzedażą stempli, marek pocztowych oraz pojedynczych gazet. Bliższe wiadomości w handlu loteryjnym przy u. Mikołajskiej l. 5. 728

**Kolporterzy**

potrzebni zaraz

Wiadomość:

Kraków, Plac Matejki 6, I. piętro.

Przyjmę na mieszkanie

**2 STUDENTÓW**

WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego l. 24, I. p. (oficyny). 628

**Zakład pogrzebowy**

**Józefy Nowińskiej**

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 5

# MAGAZYN MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

# Kajetana Dudziaka

**w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.**

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.